

OPŁATA POZTOWA URUCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 65

Powrót Marszałka Piłsudskiego

W dniu wczorajszym o godz. 6.30 powrócił z Krakowa do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Przed zwołaniem sesji sejmowej

Projekty podwyższenia stawek podatku dochodowego, pobierania zaległości podatkowych w naturze oraz wprowadzenia pewnych opłat w czynnościach rejestracyjnych i komercyjnych na rzecz bezrobotnych wymagają załatwienia na drodze ustawodawczej. W związku z tem, że sprawy te są pilne i winny być uchwalone przez Sejm przed rozpoczęciem się tak swego sezonu marnotrawo, w najbliższych dniach Sejm zwołał sesję w przeddzień zwołania sesji. Zwołanie miałoby nastąpić w piątkowych dniach października, około 6-go.

Przed zwołaniem wspomnianych przedłożonych finansowych rząd ma opracowanych jeszcze szereg innych projektów ustawodawczych. Według krążących pogłosek rząd przedłożył pod czas nadchodzącej sesji sejmowej również projekt nowej ustawy samorządowej, oraz projekt zmiany podatku obrotowego. Ten ostatni projekt spracowany jest przez specjalną podkomisję podatkową B. B. pod przewodnictwem pos. Holińskiego i przewiduje pewne zmniejszenie stawek tego podatku.

Sędziowie sądów doraźnych

Wczoraj wyznaczono następujących sędziów do rozpatrywania spraw doraźnych. Do sądu doraźnego dolegawcy zostali sędziowie: Duda, Poczkiwicz, Kramer, Kozakowski, Rykaczewski i Leszczyński. Sąd doraźny zbierać się będzie w razie potrzeby. Dotąd żadnych spraw jeszcze nie wszczęto.

Pożyczka telefoniczna

Wśród projektów ustaw, jakie wkrótce będą przez Rząd na najbliższą sesję ciała ustawodawczego, znaleźć się ma także ratyfikacja umowy pożyczkowej z angielskim koncernem finansowym, podpisanej w czerwcu r. b. Jak wiadomo, umowa ta przewiduje większe inwestycje w telefonach.

Oszczędności w sądownictwie

W nadchodzącym roku budżetowym zamierzone są dalsze oszczędności w sądownictwie. Między innymi projektowane jest zmniejszenie niektórych oddziałów zamiejscowych sądów okręgowych. Plany oszczędnościowe przewidują przeniesienie oddziału Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzę. Sprawa przeniesienia sądów apelacyjnych nie jest podobno aktualna, gdyż łączona jest z ogólną reformą sądów n. c. w. a.

Tabela loterii

Wczoraj w czwartym dniu ciągnięcia 5. ej klasy 98- ej polskiej państwowej loterii, padły następujące wygrane:
Po 50.000 zł. na Nr.: 141220 169149
20.000 zł. Nr. 20171.
10.000 zł. Nr. 14488.
Po 10.000 zł. na Nr.: 166147 176431
20246.
Po 5.000 zł. na Nr.: 3345 37406
37280 68070 164364 392435
Po 3.000 zł. na Nr.: 96971 26990
53183 149775 157783 158057 195437.
Po 2.000 zł. na Nr.: 9645 12014
43270 59149 71563 76966 105103 112849
118162 124369 172064 181587 192743.
Po 1.000 zł. na Nr.: 809 5498 9397
11784 12008 31443 33597 39211 50500
52553 53028 56179 72649 76977 82296
82583 91744 94540 117914 118798
128335 128458 147826 149714 152310
152775 163067 163206 176810 186747
187277 187088 200996 205394 205332
207891.

Jednodniowa rewolucja faszystowska w Austrii

Rząd bez przelewu krwi opanował sytuację

PROKLAMOWANIE NOWEJ WŁADZY

W części nakładu wczorajsze go zdażyliśmy donieść o zamachu stanu w Austrii, dokonanym przez faszystów austriackich, tworzących organizację Heimatschutz. Zamach proklamował przywódca Heimatschutzu dr. Pfrimmer.

W nocy z soboty na niedzielę oddziały faszystów obsadziły gmachy publiczne w szeregu miejscowości w Styrii i Austrii Górnej. Wszędzie w tych miejscowościach dr. Pfrimmer wydał proklamacje o objęciu przez niego władzy w państwie.

OPANOWANIE RUCHAWKI

Nasutek zarządzenia rządu oddziały wojska bez walki przywróciły wszędzie porządek, wy pierając faszystów z obsadzonych miejscowości i gmachów.

Cała wiec „rewolucja“ faszystowska miała więc przebieg na ogół spokojny. Doszło tylko do drobnych starć faszystów z socjalistami, w czasie których zginęło dwóch robotników.

ARESZTOWANIA

Rząd nakazał aresztowanie przywódców Heimwehry, gen. Puchmayera i Englisha - Poparitocha. Został również podobno aresztowany książę Starhemberg, przywódca naczelny Heimwehry. Organizatorzy zamachu, dr. Pfrimmer i Rauter zbiegli i nie zostali dotychczas znalezieni przez policję.

ODEZWA „POZEGNALNA“ WODZA REWOLUCJI

Jeszcze wczoraj w nocy Pfrimmer wydał odezwę, w której oświadczył: „Niedola chłopów robotników i kół produkujących skła-

niła mnie do przedsięwzięcia próby, celem obrony naszego ludu przed niewolą zagranicy. Jakkolwiek obsadziłem całą Styrię z wyjątkiem Grazu, a także i inne części Austrii, przerywam akcję, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi. Wszyscy członkowie naszych oddziałów mają wrócić do swoich gmin“. W końcu tej odezwy dr. Pfrimmer zawiadamia, że ustępuje ze swego stanowiska kierownika Heimatschutzu. Również złożył swą godność szefa sztabu Rauter.

WIEDEN. (PAT). — Wcałej Austrii panuje spokój. Ks. Starhemberg oraz właściciel ziemski Coreth zostali aresztowani. W Styrii aresztowano przywódcę tamtejszego Heimatschutzu inż Rautera i przekazano sąsądowi krajowemu w Grazu. Dotychczas nie zdołano aresztować Pfrimera. Podobno ukrywa się on w Górnej Austrii.

Wybuch maszyny piekielnej pod pociągiem Budapeszt - Wiedeń

Wagony stoczyły się na dno 30-metrowej przepaści 25 osób zabitych — 21 rannych

WSTRZASAJĄCY ZAMACH BOMBOWY

Jak donieśliśmy w większej części nakładu, Węgry stały się widownią wstrząsającego swą zbrodniczością zamachu bombowego na pociąg pospieszny Budapeszt — Wiedeń.

BUDAPESZT. — Nieznani do tąd sprawcy wysadzili w powiecie wiadukt kolejowy w pobliżu Bia Torgay (Węgry) w odległości 17 km. od Budapesztu w chwili, gdy przechodził tamteży ekspres Budapeszt — Wiedeń — Kolonia. Sześć ostatnich wagonów spadło z nasypu do przepaści z wysokość 30 metrów. W pobliżu miejsca katastrofy znaleziono zapalnik z kartką, na której były napisane następujące słowa: „Jeżeli ustrój kapitalistyczny nie da nam pracy, sami ją sobie zdobędziemy“.

AKCJA RATUNKOWA NA DNIĘ PRZEPAŚCI

Podjęte natychmiast prace w celu wydobycia zabitych i ran-

nych ofiar zamachu były niezwykle utrudnione, dokonywano ich bowiem przy świetle pochodni i przy użyciu lin, po których spuszczano się na dno przepaści.

Według dotychczasowych wiadomości, ilość zabitych wynosi 25 osób i 21 rannych.

ARESZTOWANIA

W czasie prac ratowniczych, prowadzonych na miejscu katastrofy, żandarmi aresztowali pewnego osobnika, który, jak twierdzili, po zamachu biegł drogą, prowadzącą do Budapesztu. Wczoraj rano policja w Szegedzie aresztowała również studenta z Budapesztu, Piotra Buchholca, który fotografował most kolejowy.

ZAMACH DZIEŁEM KOMUNISTÓW

Sledztwo stwierdza, że zamachu dokonała grupa międzynarodowych komunistów, ta sama, która w ostatnich czasach dokonała szeregu zamachów kolejowych.

BOMBY NIEMIECKIEJ FABRYKACJI

W wyniku badań przeprowadzonych przez rzeczoznawców stwierdzono, że lont i materiały wybuchowe maszyny piekielnej były fabrykacji niemieckiej.

Obydwie baterje, które spowodowały krótkie spieczę w napelnionej dwoma kilogramami skrajtu maszynie piekielnej pochodzą, jak ustalilo dotychczasowe dochodzenie, z niemieckiej fabryki żarówek „Orion“. Policja poszukuje obecnie miejsca sprzedaży baterji celem otrzymania danych o nabywcach. Ogólnie przypuszczają, iż zamachowcy nie zdążyli jeszcze przekroczyć granic kraju.

UNIKNIECIE DRUGIEJ KATASTROFY

Podczas wizji lokalnej odnaleziono na drugim torze bombę, która prawdopodobnie była przeznaczoną dla expressu, idącego z Wiednia w parę godzin po pociągu budapeszteńskim. W ten sposób zdołano uniknąć drugiej katastrofy.

SKRÓTY

Rząd federalny Australji ogłosił wewnętrzna konwersyjna pożyczkę, niemal największą w historii świata finansowego, gdyż na sumę 556 milionów funtów sztalinów.

Do końca sierpnia r. b. fińskie straża celna i prohibicyjna zasklepowywały ogółem 448.000 litrów spirytusu wobec 595.000 litrów w tym samym czasie r. ub. Sekwestr innych alkoholi wynosił około 4600 litrów wobec 10.000 litrów w r. ub.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wydał do obywateli proklamację wywołującą do uroczystego obchodu ku czci Pulaskiego w dniu 11 października, polecając wywieśzenie w tym dniu sztandarów na wszystkich gmachach rządowych.

W katastrofie lotniczej zginął główny inżynier sowieckich wojskowych lotniczych Maderap wraz z pomocnikiem swym instruktorem mechanikiem Pisarenko.

Awantury antysemitki hitlerowców w Berlinie

BERLIN (PAT). — Wdzielnicy zachodniej Berlina bojówki hitlerowskie, z okazji żydowskiego święta noworocznego, urządziły wielką burdę antysemitki.

Grupy napastników wdzieraly się do kawiarni i restauracji bijąc łaskami i pałkami gumowymi publiczność, nie zważając na to, czy byli to mężczyźni czy kobiety.

Policja zjawila się na miejscu wypadku dopiero ze znacznym opóźnieniem i zdołała aresztować tylko kilkunastu sprawców zaburzeń. Liczne karetki pogotowia niosły pomoc przechodniom, leżącym bez przytomności na chodnikach.

Gwałty polityczne w Finlandji

HELSINKI (PAT). — W ostatnich dniach dokonano dwóch nowych u-prowadzeń. W jednym wypadku nieznanymi sprawcy wywołali dwóch rannych pewnego miasta prowincjonalnego, socjalistę i agrariusza, w drugim wywieziony został jeden z majstrów państwowej fabryki karabinów w Jyväskylä. Wszyscy trzej uprowadzeni w międzyczasie odzyskali wolność. Fakt jednak nowych gwałtów na tle politycznym wywołuje duże podniecenie i zaburzenie opinii i prasy, która ze zdziwieniem stwierdza, iż w drugim wypadku ministerstwo spraw wojskowych nakazało personełowi fabryki bezwzględne milczenie.

„Czarny czwariak“ dla urzędników Australji

SYDNEY, (PAT). — Dzień 6-go sierpnia w Nowej Walji nazwany był „czarnym czwariakiem“, gdyż urzędnicy państwowi w liczbie 33.000, po raz pierwszy nie otrzymali swych pensyj miesięcznych. Skarb stanowy okazał się bez środków. Jakis dowcipnik ogłosił flagę państwową uad gmin, chem skarbu na znak żelobu.

GIEŁDA

Tendencja dla dewizy norwiedzkiej. Obroty nieliczne. Dolar 5.91 i pół. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednoznaczna, dla bitów zastawnych i obligacji staba (mianowicie obligacji Warszawy) dla akcji u-trzymywane. Obroty ograniczone.

Rozruchy głodowe w Hondurasie

Władze obawiają się epidemji w zniszczonym przez orkan mieście

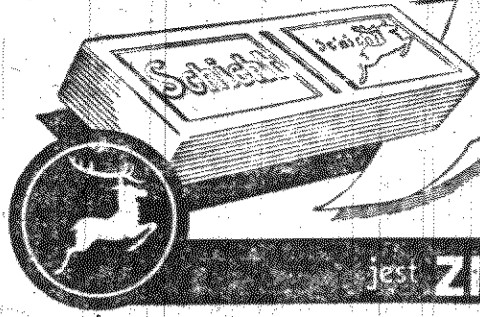
LONDYN. (A.T.E.) Według ostatnich wiadomości z angielskiego Hondurasu zginęło podczas ostatniej olbrzymiej katastrofy w Belice zgora 1200 ludzi. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 700 zwłok. Ponieważ istnieje niebezpieczeństwo wybuchu epidemji wskutek panujących obecnie upałów władze zarządziły spalenie najbar-

dziej zniszczonych okregów miasta. W międzyczasie gubernator ogłosił stan wojenny ponieważ brak żywności w kilku wypadkach doprowadził do formalnych rewolt głodowych.

VERA BEACH (Florida). (P. A.T.) Trzej dziennikarze, którzy wzięli fotografie z katastrof zmu w Hondurasie, ponieśli śmierć w katastrofie, które uległ wiozący ich samolot.

NOWY JORK. (PAT.) O sile cyklonu, który przeszedł nad brytyjskim Hondurasem, świadczy fakt, iż okret panamaki „Columbia“, który odpłynął z Nowego Jorku wioząc na pokładzie 180 pasażerów i 100 członków załogi, został silnie wiatru rzucony o szczył kolo Margareta w dolnej Kalifornji. Wszyscy znajdujący się na pokładzie uratowani zostali przez okret przybyły na sygnały alarmowa.

Ważne dla Pań Gospodyń!



Dzięki obniżeniu cen fabrycznych obecnie w sprzedaży detalicznej idealnie czyste i wydajne
MYDŁO JELEŃ SCHICHT

jest znacznie tańsze!

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez miłość do przestępstwa

Aczkolwiek w skrajnej nędzy duma nie pozwalała jej zwrócić się o pomoc nietylko do rodziny, ale do ambasady rosyjskiej, która, jak wyjaśnił członek ambasady, bez chwili wahań udzieliłaby jej daleko idącej pomocy, ponizła się natomiast przy zwykłych kradzieżach sklepowych. Kiedy wytłumaczyłem jej, że niemożliwością jest zatajenie jej prawdziwego nazwiska, obiecując przytem, że użyję wszystkich starań, by nazwisko jej nie dostało się do prasy, podziękowała mi serdecznie i zrezygnowana zdecydowała się opowiedzieć koleje swego życia i co ją skłoniło do popełniania kradzieży. Opowieść przytaczam własnymi jej słowami.

— Męża mego kochałam nad życie. Kiedy popełnił samobójstwo, aczkolwiek serce mi się krwawiło, nie zgłosiłam się do policji, by wyjawic kim jest samobójca. W czasie pogrzebu mego męża szłam zdaleka chodząc nikiem, obawiając się podejść blisko, by ktokolwiek nie domyślił się związku między zmarłym a mną. Dość powiedzieć, że obawiałam się pójść za trumną na cmentarz, i odprowadziłam zwłoki tylko do bram cmentarza, poczem zrozpaczona odeszłam. Kilkakrotnie nosiłam się z zamiarem popełnienia równie samobójstwa, lecz przynajmniej szczerze, bałam się śmierci, gdyż, jak panu wiadomo, przechodziłam już raz ten strach przedśmiertny, kiedy zażyliśmy wraz z nieboszczykiem trucizny, chociaż jak się później okazało był to środek nieszkodliwy. W mniemaniu, że zażyłam silną truciznę i że lada chwila mogę spodziewać się śmierci, wywarło na mnie bardzo silne wrażenie.

Do owego tragicomicznego samobójstwa — tu uśmiechnęła się bełkotliwie — mąż mój zaczął szukać jakiegokolwiek pracy. W końcu powiedział, że chce o pracę w poszukiwaniu przetrwać w wyjątkowo okropnych warunkach, był fizycznie za słaby do tej pracy i raz pewnie po prostu przy noszeniu worka rozstrząsnął się z przedzwignięciem i został odesłany do domu.

W czasie jego choroby, umierał kompletnie z głodu i nie mogliśmy nic w ustach przez dwa, a nawet trzy dni. Po kilku dniach leczenia poddał się z łóżka, mówiąc, że idzie szukać jakiegokolwiek pracy. Pożegnał się ze mną czule, wyrzu-

cał sobie, że jest przyczyną mojej nędzy i zgrozot. Uspakajalam go, jak mogłam, i przysięgałam, że nigdy go nie opuszczę. Po jego wyjściu prosiłam Boga, by znalazł jakikolwiek pracę, by znalazł jakikolwiek zajęcie. W trwodze oczekiwałam jego powrotu, lecz godziny wlokły się jedna za drugą, a on nie wracał. W ten sposób przeszła cała noc, którą spędziłam, siedząc przy oknie i z niecierpliwością oczekując jego powrotu.

Kiedy zaświtał ranek, a on nie wracał, zrozumiałam, że stało się coś strasznego i że go więcej nie zobaczę. Przypomniałam sobie jego czule pożegnanie i rozmowę, jaką przed wyjściem miał ze mną. Jak szalona

wybiegłam na ulicę, nie wiedząc sama, gdzie go szukać w tak wielkim mieście. W ten sposób minęły trzy dni. Codziennie kupowałam gazetę, szukając jakiejś wzmianki o nim, gdyż nie wątpiłam, że popełnił samo-bójstwo. Wreszcie na trzeci dzień przeczytałam w gazecie o wyłowieniu jego zwłok z Tamizy.

Po głębszym zastanowieniu się nikomu o tem nie mówiłam, nie chciałam bowiem, by rodzina moja dowiedziała się, w jakim położeniu się znajduję. Mimo nędzy nie wyzywałam się sukien i futra, jakie mi jeszcze pozostały i byłam zawsze przyzwoicie ubrana.

Dalszy ciąg nastąpi.

Bezkrwawy bój o dziecko

Przyjście na świat dziecka, nie zawsze jest promykiem radości w małżeństwie, szczególnie jeśli chodzi o ludzi ubogich. To też częściej niemowlę jest raczej kłopotem, nowym wydatkiem, zawadą...

Wdowa Marja Kucharska, nie mogąc utrzymać synka swego, Józka, powierzyła go opiece szwagierki i jej męża Leokadii oraz Józefa Stelmachów. Łożyła w miarę możliwości na utrzymanie synka po 25 zł. miesięcznie.

Ze smutkiem zaobserwowała, że stan zdrowia dziecka jest coraz gorszy, że jest ono jakby źle kierowane, a nawet buntowane przeciwko matce. Kiedy przychodziła w odwiedziny, zdawało jej się, że Stelmachowie chowali dziecko i uniemożliwiali jej widzenie się.

Wtedy doszła do przekonania, że nie może zostawić synka pod demoralizującym wpływem i jako dobra matka musi sama zająć się dalszym wychowaniem. Dziecko zostało dostarczone matce, lecz jednocześnie wysunięto żądanie zapłaty 50 zł., za 2 zaległe miesiące żywienia małego Józka. Kucharska wyjednawszy u chlebodawców, gdzie służyła, zezwolenie na trzymanie synka przy sobie.

W pierwszym dniu pobytu synka u matki zgłosiła się Stelmachowa i korzystając z nieobecności Kucharskiej, chciała siłą zabrać ze sobą Józka, lecz wobec oporu domowników nie udało jej się to. Poszła więc po męża i obom przemocą starali się wtargnąć do zamkniętego mieszkania. Tylko interwencja policji, zaalarmowanej przez

Kucharską, uniemożliwiła ten drugi atak.

Stelmachowie, jak się później okazało, nie poprzestali jednak na tem i po trzech dniach znowu zjawili się. Tym razem czekali w pobliżu domu, a w pewnej chwili, gdy Kucharska wyszła z dzieckiem na spacer, Stelmach rzucił się na nią, uderzył nawet kilkakrotnie i korzystając z oszołomienia kobiety, wraz z żoną usiłował porwać dziecko siłą.

Przechodnie będący świadkami wypadku, stanęli w obronie i znowu nie udało się. Tym razem sprawą uporczywych zamachów na dziecko zajęła się policja. Obojgu małżonkom wyłożono proces karny. Niekorzystnym momentem dla Stelmachów, był fakt, że tego samego jeszcze wieczora przyszedł do siostry Kucharskiej i pokazując zwitek banknotów, oświadczył, że niezwłocznie kupi rewolwer, zastrzeli Kucharską oraz dziecko.

Do porwania małego Józka wyświetała rozprawa sądowa. Stelmach oświadczył, że jest ojcem dziecka, utrzymywał z Kucharską romans jeszcze za życia jej męża, a więc twierdził, że ma równe prawa do Józka, jak i ona. Dostał jeszcze, że na jego przysł do siebie wprost z kliniki i że matka była wówczas w tak krytycznym położeniu, że chciała sama utopić i zabić niemowlę. Ostatnio obawiał się, by Kucharska nie oddała synka do zakładu dla sierot.

Po takim sensacyjnym zeznaniu sąd miał przed sobą nielada zagadkę. Wyrok jeszcze nie zapadł.

Wesoły Kacik

FLONDRY.



— Kasiu — powiedziała pani — do pana przyszedł kolega. Chca coś pikantnego do kolacji. Idź do miasta i postaraj się o flondry.

Kasia aż usta rozdziawiła ze zdziwienia, lecz nic nie odpowiedziała. Trzy miesiące temu przyjechała ze wsi i powoli zaczęła się przyzwyczajać do zwyczajów miastowych ludzi.

— A ile jech ma być? — spytała krótko.

— Dwie wystarczą, tylko du-
ze.

Ubrała się i wyszła.

— Dziwne jakieś ludzie, — ozmyslała, idąc ulicą, — dużadnego nie mają. Rodzonej żony się nie wstydzą. A i ona flondra, nie lepsza, że na to pozwala.

Kasia aż splunęła z oburzenia.

— Moja rzecz słuchać, ale za raz od jutra sobie innego miejsca poszukam... Nie będę u takich świńów służyć!

Zaczęła uważnie rozglądać się po ulicy.

— Skąd ja im tu duże flondry wytrzasnę. Zeby Franka z czwartego piętra była, tobym ją wzięła, bo ona to zdrowa flondra, ale akuratnie zachorowała.

W oko wpadła jej jakaś stojąca przy wystawie dziewczyna.

— Hm... ta niby wygląda na flondrę. Tylko, że mała, a stara wyraźnie zapowiedziała, żeby były duże. Ale takie flondry, to się zawsze kupy trzymają. Spytam się.

— Pani — traciła Kasia samotną dziewczynę.

— Czego?

— Nie zna pani jakich dwóch flondrów? Tylko żeby były du-
ze.

— Czego?!?!

— No bo, niby do mojego pana kolega przyszedł i dwóch flondrów jem się zachciało...

— Warjatka — szepnęła przerażona dziewczyna i czem przed jej odeszła.

— Sama warjatka! — parsknęła Kasia. — Wszystkie wywarzawki macie w głowie przekrecone.

Spojrzała przez wystawę. W sklepie nikogo nie było prócz jakiejś dziewczyny w brudnym fartuchu.

— Flondra! — ucieszyła się Kasia. Pchnęła drzwi i weszła. Ale po chwili z siankiem pod okiem, wyleciała ze sklepu.

— Boda! to cholera, taką słu-
zbe! — zakląła, trzymając się za zbolaty policzek.

Nareszcie udało jej się zapro-

Kiszki marsza grają

Beja
coś ładnego, że kizki grają
marsza.

— Staroś
jest ta anegdota, ni świat,
lecz dzie — brat
urzędnik — o tem coś opowie...
Zresztą każda bajka, przysłowie,
sątyra czy powiastka —
s pierwiastka
jakiegos bierze swój początek.
Stąd wzięli watek
marsza kizkowego...
— Pogrzebowego
jednak obawiam się tonu,
co z kamertonu
spadł pewnej usławy...
— O kizki, kizki... nie naróbc
wrzawy!...

SERVUS.

ATLANTIC

Chmiejska 33
p. 4. 6. 8. 10. 15

Gigantyczne arcydzieło naj-
nowszej produkcji Metro-
Goldwyn - Mayer

SZARY DOM

Nadprogramy
aktualności
dzw. „Foka” oraz
„Micky Mouse”.

„majestic”

Nowy Świat 43. Początek o godz. 5.30.



Wytw. Columbia Pict. Corp.
Film, jakiego dotychczas nie widziano,
ani nie słyszano.

Uwaga: Ceny miejsc dla młodzieży
znacznie niższe.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

Podróżul samolotami



P. L. „LOT”

ścić dwie jakieś wynędziało i
obdarte kob. z y.

Po powrocie do domu od razu
weszła do pokoju.

— Proszę pani, flondry są!
— To weź teraz Kasiu, ob-
drzyj je ze skóry i daj tutaj.

— Czego jeszcze?! — wrzas-
nęła Kasia, nie mogąc już pano-
wać nad sobą. — Sami je sobie
obdzieracie! Władza tu kobity!
Obydwie niewiasty woczyły
do pokoju.

— Kasiu! Co to za obdarte
kobiety?

— Lepszych nie było. Jak się
pani nie podoba to niech pani
sama szuka.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Scisnął pięści i syknął:
— Już najwyższy czas! Nikt nie chce mi więcej dać ani grosza. Taki lajdak Szymon, któremu jestem winien drobnośćkę...

— Ile?
— ...dwadzieścia tysięcy złotych... nie chce mi dać ani grosza, bo mu jakichś tam procentów nie zapłaciłem...

— A Fontowicz?
— ...zawraca mi głowę jakimś bajdami, że mu brat ani grosza więcej nie przysyła, że jego bank w Paryżu zbankrutował, słowem, nie da pieniędzy i już.

— Masz przecież jeszcze Szulca. Ten chyba nie ma żadnych wykrętów? Przecież on poprostu rzuca pieniędzmi.

— Przyznam ci się, że od niego nie chcę więcej brać. Za wiele mu już jestem winien.

— Ile?
— Przeszło sto tysięcy.

— Coż to znaczy dla niego?
— Widocznie znaczy, bo już mi tu robi czasami takie propozycje, że aż mnie obrzydzenie bierze...

— Jakie...
— Długo byłoby o tem mówić, a przyznam ci się, że już jestem spiący. Chocmy spać...

Szulc stojąc za krzakiem, pomyślał sobie:
— Fontowicz ma rację. Teraz Czarski jest gotów na wszystko. Wykorzystam to.

— — — — —

Jerzy hr. Czarski był rzeczywiście w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Brat Fontowicza zażądał nagle pełnej spłaty długu. Poszły na to wszystkie do brat pozostale po dziadku Miry oraz kawalerskie mieszkanie Jerzego.

Zostawał jeszcze pałacyk Miry po dziadku, ale i ten był obciążony długami ponad wartość, poza tem, jak to zwykle bywa, kosztował trzy razy więcej, niż się przypuszczało...

Najbardziej zaś brakowało stałe Czarskiemu pieniędzy „nieszonkowych”, które zniknęły zawsze z szaloną szybkością.

I oto dziś przegrał na wycieczkach dosłownie wszystko, co miał przy sobie.

Słowem — nęcza, błyszcząca nęcza, choć takie się usmiechały jeszcze nadzieje... Ale cóż, kiedy kł. Gdyby upór się na złość przy życiu!

Do kogo się zwrócić? Na Fontowicza już niesposob było liczyć.

Więc któż został?
Jeden Szulc, znany międzynarodowy finansista, nie w edzacy nawet już co robić z nadmiarem pieniędzy.

Ileż Jerzy zwracał się do niego po klęskę wyścigowej lub karcianej zapytaniem:
— Czy kochany baron nie ma przypadkiem zby-

tecznych pięciu tysiączków? — tylekroć Szulc odpowiadał:

— Dla pana zawsze, kochany hrabio...

Mała notatka w notesiku i pieniądze wędrowały z portfela Szulca do kieszeni Jerzego.

Przeplynieło już w ten sposób zgorą sto tysięcy złotych...

Mógłby więc Jerzy znów iść tą wypróbowaną drogą.

Więc czemuż nie szedł? Jakże skrupuły go powstrzymywały?

Wiedział, że Szulc, jak jastrząb dookoła ofiary, krąży nad jego żoną. Widzieli to już zresztą, wszyscy i nie bez zaciekawienia przyglądali się tej tragikomedji. Mał-utrącając bez sumienia, zana-niewinna piękność, uwielbiana przez wszystkich i baron-bogacz, znieprawiony i znieprawiający, czyhający na jej zgubę, zdolny do wszystkiego, aby tylko ją posiadać, za wszelką cenę, dobrowolnie czy gwałtem, siłą czy podstępem. Szulc nawet nie ukrywał swych zamiarów. Wszyscy oczekiwali z napięciem, czem się to skończy.

Czarski wiedział o tem wszystkim, wiedział nawet, że się zakładano, kiedy i za ile sprzeda żonę baronowi.

I to właśnie go drażniło więcej, niż sam fakt: ten rozgłos najbardziej go upakarzał. Ale cóż mu pozostawało?

Jak wydobyc się z tej sytuacji bez wyjścia?
Nagle... Jerzy oczom swym nie wierzył... przecież to baron Szulc we własnej osobie przed nim stoi.

— Właśnie o panu myślałem, baronie — rzekł mimowoli Jerzy.

— Wnioskuje z tego, że kochany hrabia jest znowu w kłopotach.

— Niestety...
— A wie pan, hrabio, że wciąż się dziwię, jak pan to robi. Ja, na przykład, rzucam pieniędzmi, a jakos nie mogę się ich pozbyć...

— Dobrze się panu śmiać — odrzekł z gorczyca Jerzy, — a to przecież właśnie dlatego ja cierpię. Pan i panu podobni, co prawda, meliczni, tak wiele pieniędzy wyrzucacie, że my, chcąc wam dorównać, wciąga się spłokujemy do nitki...

— Może dlatego nas pieniądze się trzymają, że zdobyliśmy je własnymi rękami, wy zaś przeważnie macie je po ojcach...

— Myśli pan, że majątki po ojcach mogą na długo wystarczyć? Gdy się gra w karty, można się zatratwić z całym folwarkiem wraz z żywym i martwym inwentarzem w ciągu niespełna pół roku, drugi folwark idzie w jeszcze krótszym czasie na kobiety i związane z tem hulanki, i po roku już z całego spadku, niema ani okruszynki. Całe szczęście, że istnieją tacy ludzie, jak pan... Albo Szymon. Zna pan Szymona?

— Któżby nie znał? Jestem z nim nawet w stosunkach. Pożyczę czasem u mnie, aby móc zapchać kieszenie takim, jak pan, hrabio. Teraz właśnie niedawno wziął ode mnie grubszy grosz. O ile panu potrzeba trochę pieniędzy, niech się pan nie kępuje, kochany hrabio. Nie mam, co prawda, tu ze sobą większych kapitałów, ale mogę panu dać przekaz na Szymona. To tak, jakbym panu dał złoto w sztabach. Na podstawie tych przekazów wypłaci panu na mój rachunek każdą sumę.

— Czemże ja się kiedyś odwzajemnię kochanemu baronowi?

— Już wkrótce będzie pan miał okazję. Urządzą we wrześniu wielkie polowanie. Dopomoże mi pan przy organizacji. Bażanty dobrze obrodziły tego roku. Mam też sporo kuropatw, moc zajęcy, a nawet trafiają się jelenie... Tyle się tego wszystkiego napłodziło, że musimy sporo wymordować tej zwierzyny. Będziemy mieli tyle na rozkładzie, że prześcignemy wszystkich myśliwych w Polsce.

— Pozazdrościć baronowi! Takie cudowne dobra...

— To wszystko mnie nie uszczęśliwia. Ja mam tylko jedno zamiłowanie...

— Jakież to?
— Kobiety, kobietki i kobieciska. To jedyne, czego chciałbym mieć dowoli, oprócz pieniędzy...

Czarski ugryzł się w język.
Miał dziką ochotę rzucić się na tego oblesnego dziada i zmasakrować go. Ale tylko przez sekundę. Po chwili przestąpił mu oczy... złoty cielec... A on przed niczem się tak nie piaszczył, jak przed złotem... To też usmiechnął się słodkiutko i rzekł:

— Racja, racja, kochany baronie, to jedyna osłoda naszego życia.

— Ciesz mi, że się zgadzamy pod tym względem. To nam wiele ułatwi. Więc oczekuję kochanego hrabiego jutro u siebie.

— Będzie mi niezmiernie miło.
— A najlepiej będzie, o ile mi pan od razu powie, ile panu potrzeba... sześćdziesiąt tysięcy, osiemdziesiąt, sto...

— Sto, jeśli baron łaskaw...

— Zrobione. Dam panu przekazy na Szymona. Nawet odda mi pan przystęgi. Chciałem już i tak wyciągnąć od niego te pieniądze, aby się nim zanadto nie wzbogacił. Wołję je widzieć u pana, hrabio.

— Najserdeczniej dziękuję panu baronowi... Doprawdy, nie wiem...

— Już panu przecież mówiłem — przerwał mu baron, — czem mi się pan odwzajemni... Niech pan tylko nie zapomina o mojem wrześniowym polowaniu.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiostach stolicy

Jeszcze o piekarzach

Wymówienie umowy. — Gdzie niedomówienia tam nieporozumienia. — Obrona umowy za wszelką cenę. — Bałka o „grubych” zarobkach. — Grunt to solidarność.

W piekarstwie zapowiada się burza. Nietylko piekarnie parowe, jak to pisały „Ostatnie Wiadomości”, lecz, ostatnio, wszystkie wymówiły umowę zbiorową, która obowiązywała od 1926 r. i ogłosiły, że nie uznają tej umowy od 1 września r. b. Tak więc od tego czasu tawa stan bezumowny, który poważnie zanępkają rzesze piekarzy warszawskich. Nietylko, zresztą, warszawskich. I całą prowincję również, bo prowincja zapatrzona jest zawsze na Warszawę.

Zapytaliśmy p. Leona Kęsickiego, prezesa Związku Piekarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, co myśli o tej spr-

wie... P. Kęsicki odpowiedział nam:

— Odrzuć muszę zaznaczyć, że robotnicy piekarscy nie pozwolą sobie wydzierać praw raz już zdobytych i będą walczyli o nie przy pomocy wszelkich sposobów aż do strajku włącznie...

— Coż mogło powodować majstrami, że wymówiły umowę?

— Panowie się pytają? A cóż, jak nie chęć posługiwania się parobkami! To takimi jest cze, co to palce mają brudne od gnoju. Panowie pracodawcy chcą wznowić te zwyczaje, kiedy to robotnik nie miał żadnych praw, kiedy oral, ile się panom majstrom podobało i

kiedy od niego żądano, aby był wdzięczny za to, że otrzymuje jakieś grosze za swoją pracę. My zaś tego nie chcemy. Powia nam: solidna praca, solidna płaca, chcemy mieć wszystko napisane, co nam wolno, a czego nie, bo gdzie są niedomówienia tam są nieporozumienia a a nasi pracodawcy dają, aby tych niedomówień było jaknajwięcej...

— Może jakos zatarg da się załatwić?

— Byliśmy u Inspektora Pracy, który nas zapytał, jakie mamy propozycje. Odpowiedzieliśmy, na to, że propozycje złożył już właściciel piekarni, wy-

zemy tylko stawiać kontrpropozycje... Na tem stanęło. Na niedzielę zwołujemy zebrania, aby razem zastanowić się, co mamy dalej robić...

— Czy wszystkie związki idą solidarnie?

— Wydaje mi się, że nie będzie takiego, któryby chciał się wyłamać z pod solidarności. Byłoby to hańba. Różnica między nami narazie jest taka, że o ile my i „cekwici” konferowaliśmy jednostronnie z laspektem Pracy, o tyle półrządowi „fracy” zadają zwołania od razu konferencji obu stron: nas i właścicieli...

Wracając jeszcze do naszych postulatów muszę panom dodać, że robotnicy piekarscy i tak już zrezygnowali z wielu swych uprawnień, licząc się z ciężkim położeniem gospodarzem kraju. Więc, na przykład, praca nocna; winna być opłacana o 50 proc. drożej, lecz my, nie chcąc komplikować sprawy, nie wysuwaliśmy tego żądania na porządek dzienny...

Umowę zbiorową uważamy za naszą najważniejszą zdobycz. Nie pozwolimy sobie jej

wdrzeć. Zresztą, coży się wte dy działo, jeżeli dziś, gdy u mowa obowiązuje, majstrowie nie przestrzegają czasu pracy, zmuszając piekarzy do pracowania, na przykład, z piątku, na sobotę — w ciągu 24 godzin.

W swoim czasie pisali panowie o piekarzach. Chciałbym u zupełnić niektóre informacje w tym względzie. Wiem o „grubych” jakoby zarobkach piekarzy są mocno przesadzone. Przedewszystkiem, trzeba, przecież, zdać sobie sprawę, że w czasie pracy 5 dni, gdyż szósty musi oddać bezrobotnym. Mimo takiej samopomocy pozostaje cała masa bezrobotnych, którzy nigdzie nawet dnia pracy w tygodniu zdobyć nie mogą, bo niema gdzie, wszystko jest zajęte. Ale niech panowie będą przekonani, że mimo to nikt nie zdradzi i nie pójdzie za jać miejsca kolegi, który upomni na się o lepsze warunki pracy — zakończył nam p. L. Kęsicki.

Następnym razem o zawo-

dzie skazanym na wynarciarstwo o mierzyczkach.

J. Sytuacja

KRONIKA

WRZESIEŃ

15

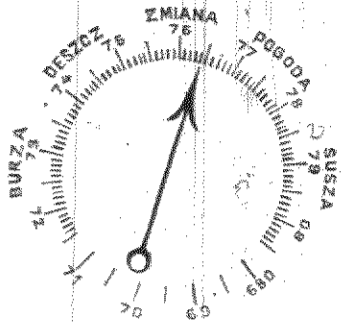
Wtorek

Wschód słońca
g. 5 m. 7
Zachód słońca
g. 17 m. 56

Winszujemy:

Dziś — Bolesławowi
Jutro — Korneliuszowi

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 0,8 mm

Wczoraj ciśnienie barometr.
757 — tendencja: zwykła

Nocne dyżury aptek

Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.

Apteka E. Stępniewskiego
ul. Jeruzolimka 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul.
Białostocka 54, tel. 103.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Prze-
gląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał
czasu z Warsz. Obs. Ritr., hejnał
krak. 12.05 Program na dr. bież. 12.10
płyty gramofonowe 13.10 Urzęd. kom.
Państw. Inst. Met. 14.15 Komun. go-
spodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Komun.
16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45
Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ry-
baków 17.15 Płyty gramof. 17.35
Odczyt 18.00 Muzyka lekka 19.00 Roz-
maitości 19.20 Kom. Tow. Zachęty
19.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40 Skrz. poczt. rolnicza. 19.55
Urzęd. Kom. Państw. Instyt. Meteor.
20.00 Prasowy Dz. Radiowy 20.10
Komun. sportowy 20.15 koncert 22.00
feljton 22.15 Dod. do Pras. Dz. Radj.
22.20 Kom. meteor. lotn. sportowy
i polic. 22.25 Program na dzień na-
stępny 23.00. Muzyka taneczna

Scena i ekran.

Kino Światowid — „Arcy-
książę Jan Habsburg” Igo Sym.

Kino Polonia — „Kawiarenka”
Kino Apollo — „Policmajster
Tagiejew”.

Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH.

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

zostaty przeniesione
do domu nr. 7 przy ulicy
Mostowej.

Porwanie 2 oficerów K. O. P. przez bolszewików.

Na pograniczu polsko-bol-
szewickim w rejonie Radosz-
kowicz ukryci w zaroślach żoł-
nierze bolszewicy uprowadzili
na swoje terytorium komeń-
danta strażnicy polskiej w Wi-
szunie i jego następcę, którzy
niebacznie zbliżyli się do stro-
ny sowieckiej.

Uprowadzenie zostało prze-
prowadzone niezmiernie szyb-

ko wobec czego na pomoc
uwiedzionym nie mogli nawet
pospieszyć znajdujący się w
pobliżu kopiaści.

Władze polskie interwenjo-
wały niezwłocznie u władz so-
wieckich. Interwencja ta jednak
nie odniosła dotychczas żad-
nego skutku i porwani ofice-
rowie znajdują się nadal w ręk-
ach bolszewickich.

Nowy sezon Teatru Miejskiego w Grodnie.

Teatr miejski w Grodnie i
teatr Objazdowy pod dyrekcją
p.p. Krokowskiego i Opaliń-
skiego ukonstytuował się w ze-
spole 16 osób.

Kierownictwo artystyczne stan-
owią: p. Krokowski jako głów-
ny reżyser. Stanowisko reżyse-
rów — dobrze znany Grodnu p.
Opaliński; głośny powieściopi-
sarz, literat i tłumacz sztuk
teatralnych p. Koszowski Jer-
rzy, który oprócz tego obej-
muje stanowisko stałego do-
radcy literackiego i łącznika po-
między ruchem teatralnym War-
szawy, p. Mieczysław Winkler,
b. aktor i reżyser teatru kra-
kowskiego, bydgoskiego tor-
uńskiego warszawskich teat-
rów miejskich wreszcie kierow-
nik działu dekoracyjnego p.
Hawrytkiewicz, b. malarz-deko-
rator teatrów wileńskich, współ-
pracownik nieocenionego Dra-
bika.

W zespole znajdują się na-

stępujące siły artystyczne: pa-
nie — Marja Hryniewiczówna b.
artystka teatru im. Juliusza
Słowackiego w Krakowie i teat-
rów miejskich w Warszawie,
Julja Koszowska b. artystka
„Reduty”, Zofja Ustarbowska
b. artystka teatru krakowskiego
i bydgoskiego, Blanka Kutne-
równa b. artystka teatru łódz-
kiego, zriana z poprzedniego
sezonu Marja Mrowińska i sen-
jorka teatru grodzieńskiego Zo-
fja Müllerowa; pp.: Mieczysław
Winkler, Leszek Rymnsza b.
artysta teatrów krakowskiego i
bydgoskiego i także dobrze
znani Grodnu: Alfred Łodziń-
ski, Adolf Nowosielski, Alek-
sander Dzwonkowski, Stanis-
ław Smoczyński, Wojciech Da-
browski, Kazimierz Opaliński i
Józef Krokowski.

Inauguracja sezonu w piątek
18 b. m. „Weselem” Stanisława
Wyspiańskiego.

Wędrowka pioruna podczas burzy.

Podczas burzy we wsi Ga-
wejki, koło Olkienik, uderzył
piorun w zabudowania Józefa
Maglickiego. Od pierwszego
uderzenia pioruna został za-
bity koń.

Następnie piorun wpadł do
mieszkania Jana Masłowicza,
gdzie poraził jego 15 letnią
córkę Jadwigę, i zabił psa. W

dalszym ciągu swej niszczyciel-
skiej wędrowki piorun przebił
się przez ścianę i wpadł do
stodoły Marcina Łukaszewicza,
gdzie poraził dwie kobiety, za-
jęte segregowaniem lnu. W kon-
cu wypadł ze stodoły i ude-
rzył w drzewo, które do polo-
wy spalił.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu
wczorajszym dostał się do ręki
numer naszej gazety z nastę-
pującą omyłką w ogłoszeniu
kina „Światowid”:

Arc. Jan Harsburg zamiast
Arc. Jan Habsburg

zechcą zgłosić się z tym nu-
merem do administracji nasze-
go pisma celem otrzymania
bezpłatnych biletów na pierwsze
miejsca do najwytworniejszego
kina w Grodnie „Światowid”.

Po wygrane bilety należy
zgłaszać się w przedmiocie 2 dni.
Późniejsze zgłoszenia nie będą
uwzględniane.

Powetowana kradzież, bezczelny złodziej mimowoli podwójnie zwrócił łup.

Liczni przechodnie ul. Klacz-
ki w Wilnie byli świadkami
tragikomicznego zajścia, jakie
wywołała gonitwa korpulentne-
go kupca za jakimś obdartu-
sem. Jeźdźnią biegło z całych
sił dwóch ludzi, uciekającym
był, jak się okazało złodziej,
ścigającym poszkodowany kup-
iec p. Dubiński.

Ktoś z przechodniów usiłował
zatrzymać złodzieja, którego
można było łatwo określić po
odrażającym wyglądzie.

Jedno uderzenie pięścią w

nos przeszkodziło dalszej inter-
wencji.

Drab biegł dalej.

Dopiero ktoś podłożył mu
nogę i zbił runął na jeźdźnię.
Nie pierwszy raz widocznie
znalazł się w takiej sytuacji.
Z ogromną zrzędnnością
podniósł się i pomknął dalej.
Zdyszany p. Dubiński dobiegł
do tego miejsca i ciągle krzy-
cząc, hait! hait! szybko pozbie-
rał porzucone przez spłoszo-
nego złodzieja 2 zł. bilonem.
Od tej chwili zaprzestął gonitwy.
Niebawem okazało się, że bez-
czelny złodziej wyrwał mu z
ręki 1 zł., a na jeźdźni pozosta-
wił 2 zł.

Wprawdzie trudno przypu-
ścić, aby złodziej z obowiązo-
waniem wynagrodzić fatygę swo-
go prześladowcy, w każdym ra-
zie p. Dubiński nie stracił.

ZGUBIONO dwa dowody oso-
biste na dwie kłeczki wystawio-
ne przez Gminę Jeziory № №
E. 840394 i E. 840395. Właści-
ciel kłeczki Józef Boubyr, wies
Stryjówka gm. Jeziory.

Kosztowne spotkanie.

P. L. K. kierownik biura emi-
gracyjnego w Baranowiczach,
przybył do Wilna za interesami.

Na jednej z ruchliwszych ulic
miasta spotkał niejakiego p.
Parchowicza, który, ujrawszy
p. K. rozłożył ręce i krzyknął
radośnie

— Witaj, królu! Skąd niosą
bogowie?

Nim p. K. zdolał przypom-
nieć sobie z kim ma okolicz-
ność, już obaj panowie spę-

dziali czas na milej pogawędce
w zacisznym gabinecie restau-
racyjki pijąc wzajemnie zdrowia
Po kilku godzinach libacji p.
K. stracił przytomność i odwie-
ziony przez przygodnego to-
warzysza do hotelu, obudził
się dopiero na drugi dzień,
konstatując z przerażeniem
brak portfela z 1200 złotymi.
Parchowicza poszukuje po-
licja.

Kradzieże.

Nocy wczorajszej została po-
pełniona niezwykle kradzież.

Z pozostawionego na noc w
garażu przy ul. Mostowej № 7,
samochodu firmy „Stela” we
Włocławku, dwaj
złodziejaskowie skradli części
silnika (cewkę i przerwacz)
wartości około 100 zł.

Wszczęte natychmiast docho-
dzenie doprowadziło w ciągu
dnia wczorajszego do wykrycia
sprawców, z których jednego
natychmiast aresztowano.

Są to dwaj kierowcy samo-
chodowi z obsługi autobusowej
komunikacji zamiejskiej.

W Druskiennikach na ulicy
Wileńskiej nieznanymi sprawca
skradł pozostawiony przez Jacz-
kisa Piotra (w. Gruta gm. Mar-
cinkance) rower marki „Ideal”
wartości 200 zł.

Sprawcę poszukuje policja w
Druskiennikach.

WSZELKIE
ODZNAKI SZKOLNE
do czapek lub beretów
według wzorów szkolnych
są do nabycia
— tylko u grawera —
L. ACHUNA
Dominikańska 3
vis a vis banku Zakhejma

Wioslarstwo.

Na ogólnopolskich regatach
w Warszawie, które odbyły się
w ub. niedzielę, poraz pierwszy
było reprezentowane Grodno
przez osadę W.K.W.

Wioslarze grodzieńscy starto-
wali w biegu czórek wycigo-
wych senjorów, mając za prze-
ciwników K.W. 04 Poznań K.W.
Wisła W-wa i K.W. Syrena W-wa.
W biegu tym osada Grodna
zajęła drugie miejsce ulegając
bardziej rutynowanym wiosła-
rzom Poznania, o dwie długości
łodzi. Skład osady grodzień-
skiej St. Siliniewicz, Ed. Koby-
liński, M. Antonowicz, P. Kowsz-
ster, W. Pieregut.

Należy nadmienić, iż w skład
osady K.W. 04 Poznań wcho-
dził dwaj wioslarze — mistrz
Europy na dwójce bez sternika.

Piłka nożna.

W ubiegłą niedzielę odbył
się w Wilnie mecz z cyklu rozg-
międzyokr. W którym mistrz
okr. Wileńskiego 1 p. p. leg.
rozgromił W. K. S. 76 p. p. w
stosunku 9:0 (3:0).

Ostatnie dni

Ulubienica publiczności
CHIROMANTKA-ASTROLOG
zwana **Królową Wrózek**
jedyna w kraju, słuchaczka
kursów chirososji w Jenie.
Przepowiada z linii rąk
i kart medjumicznych.

Daje rady i wskazówki na
wszelkie okoliczności życiowe,
a także jak postępować
by być kochaną.

od 11—2 i od 4—8,
ul. Orzeszkowej 8, I piętro

RODZICE!

Rozpoczynając z Bogiem rok szkol-
ny pamiętajcie o **oszczędności**.
W dalszych trudnych czasach
każdy może zaoszczędzić sporo
pieniędzy kupując wszystkie po-
trzebne artykuły jak:

Rodzącniki szkolne
(przywieszane i rabatem do 50%)
Materiały piśmienne
Pomoc naukowe
Tornistry, teczki
skórzane i płócienne

— po cenach fabrycznych —
Jest to możliwe tylko w księ-
garni i składzie mat. piśm.

E. IBERSKIEGO
GRODNO, Dominikańska 29,
gdzie są najniższe ceny

Zakupującym materiały piś-
mienne dodaje się bezpłatnie
„Mój dziennik” lub „Przyja-
ciel szkolny” na 1931-32 rok.

**Kupujcie tylko
wyroby krajowe!**

19—3 115

KINO
„Światowid”
Brygidzka № 2
pocz. seansów:
I—17,30, II—19,40, III—21,40.
Ceny miejsc: parter 80 gr.
balkon 60 gr.

„ARCYKSIĄŻE JAN HABSURG”
wielka, pełna poświęcenia tragiczna miłość
arcyksięcia do biednej córki poczmistrza
w roli gl. nasz rodak oraz czarująca

Igo Sym Xenia, Desni

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł 3,— przy odbiorze w administracji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy; w tekście (układ 5-cio szpalitowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpalitowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz.
dla poszukiwanych pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Z treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redzko.

Redaktor przyjmuje od 15—18
Druk. Oleski i Recko Grodno Rydza Śmigłego 6.